

**B: Od jak dawna mieszka Pani w [M2]?**

R: Od urodzenia, to będzie trzydzieści osiem lat!

**B: Jak scharakteryzowałaby Pani to miasto, jaki tu jest klimat?**

R: Każdy każdego zna. Praktycznie wszyscy wiedzą wszystko o życiu innych ludzi. Jak jedziemy do dużego miasta, albo na zakupy, to ja cały czas mówię, że nie chciałabym mieszkać w dużym mieście. Tutaj wszędzie jest blisko, nawet z buta można wszędzie dojść, a tam te korki na światłach... Chciałam mieszkać w małym mieście i mieszkam, ale tu jest rzeczywiście tak, że wszyscy wszystko wiedzą, wszystkich znają.

**B: A zna Pani dużo ludzi tutaj?**

R: Tak, jak ja od urodzenia tutaj mieszkam, to tak...

**B: Mówi Pani, że pracuje Pani w Niemczech. Wcześniej pracowała Pani tutaj?**

R: Tak, w [nazwa supermarketu].

**B: Jak mówi Pani, że zna Pani różnych ludzi, to stąd, że to też miało związek z pracą? Czy ma Pani tutaj dużo rodziny? Jak to wygląda w ogóle?**

R: Ja rodziny mam mało tutaj. Mieszkałam na osiedlu, kawałek stąd, tam jest szesnaście bloków; jak skończyłam szkołę, mieszkało się u rodziców, chcieli się jakoś pomóc, to w takim małym kiosku pracowałam. Tam wszyscy zakupy robili, to nawet nie tak, że po nazwisku znam, ale z widzenia. Jakby ktoś mnie poprosił, bym po nazwisku mówiła, to niekoniecznie wszystkich znam. Ale z widzenia to tak.

**B: A proszę mi powiedzieć, woli Pani odwiedzać innych, czy przyjmować gości u siebie?**

R: Ja z reguły jestem taka domatorka. Nie za bardzo lubię chodzić... Jak ktoś ma przyjść, to przyjdzie. Wolę sobie w domku, po cichu posiedzieć. Moja siostra mieszka w innym mieście. Jak oni przyjeżdżają, to wszyscy do mamy idziemy. Ona praktycznie też do mnie nie przychodzi, bo wtedy jest taki klimat bardziej rodzinny, ona przyjeżdża z dziećmi do mamy, my wtedy też idziemy. Jak oni mają przyjechać, mama wtedy robi obiad i nas też zaprasza. Wszystkie święta, Boże Narodzenie, pierwszy dzień świąt, drugi dzień świąt – wiecznie jesteśmy u mamy. Nawet mama nie mówi, że teraz robimy u mnie.

**B: A wtedy jak Pani siostra przyjeżdża, to gospodarzem jest mama, czy wszyscy są zaangażowani w przygotowanie.**

R: Mojej mamie zawsze w kuchni przeszkadzał tłum. Zawsze było tak, że wszystko musi robić sama. Z czasem to się trochę zmieniło. Mama przygotowuje, my trochę pomożemy, a jak już zjemy obiad, to mama siada, a my zbieramy, sprzątamy. Jej jest ciężko, tata zmarł, ona sama jest.

**B: W jakim wieku jest Pani mama?**

R: Sześćdziesiąt sześć lat ma.

**B: A poza siostrą kto jeszcze Panią odwiedza?**

R: Kuzynka...

**B: A ona jest stąd?**

R: Tak, to jest męża kuzyna żona. Ja praktycznie nie mam bliższej rodziny tutaj.

**B: A znajomi, przyjaciele?**

R: No właśnie z tymi znajomymi to jest tak, że nie mam z nikim takiego bliższego kontaktu.

**B: A sąsiedzi? Ma Pani jakieś relacje z sąsiadami?**

R: Tak, sąsiedzi są akurat fajni, młodzi...

**B: A odwiedzacie się?**

R: Latem razem na ogród wychodzimy, grilla jakiegoś robimy. To jest tak, że każdy jest zaganiany. Moja koleżanka ma syna, który ma jedenaście lat; my razem w tym samym roku brałyśmy ślub, w tym samym roku zaszłyśmy w ciążę, między jej córką a jej synem są trzy miesiące różnicy; wiecznie na spacerki chodziliśmy. Ona się wyprowadziła do miasteczka obok, ale tutaj pracuje, ma zakład fryzjerski. Teraz się tylko widzimy, jak ja pójde do niej się obciąć, a to i tak jak tylko się umówię na weekend. Wiecznie nie ma kiedy. Już ileś czasu się umawiamy i nie wiem, kiedy zrealizujemy te spotkania.

**B: A jeżeli już ktoś Panią odwiedza, tak jak Pani mówi, że znajomi mniej, bardziej rodzina, to jakie to są najczęściej okazje i z jaką częstotliwością to się dzieje?**

R: Hmm, nie wiem...

**B: Albo czy wpada się bez okazji, czy z okazją, są jakieś święta, celebracje, urodziny, imieniny? U każdego to jest inaczej. I jakie to są okazje, że ktoś Panią odwiedza?**

R: Moja mama do mnie przychodzi wtedy, kiedy dziećmi musi się zająć, jak ja wyjeżdżam. Do mnie rzadko kto wpada, bo wiedzą, że ja pracuję, wracam zmęczona, weekend jest dla dzieci i dla rodziny, więc nie chcą mi zawracać głowy. Ja wtedy też nigdzie nie chodzę, bo nie mam czasu. A jak mam czas, to dzwonią, że są w mieście, może na kawę zajadą. Ale to kuzynka, bo siostra to tak od święta. To jednak jest parę kilometrów, więc oni rzadko przyjeżdżają.

**B: Z jakim wyprzedzeniem rodzina informuje Panią, że przyjedzie? Czy to jest tego samego dnia, czy to jest z dużym wyprzedzeniem planowane?**

R: Nie, to jest spontanicznie – telefon i wpadają. Albo jak ja syna jadę zawieźć na korepetycje, to też dzwonię i się pytam, czy są w domu, może na kawę zajadę. Mija godzina, trzeba syna odebrać, kończę kawę i jadę do domu.

**B: A co ogólnie lubi Pani w przyjmowaniu gości?**

R: Co lubię? Spotkać się z kimś, porozmawiać o czymś. Wiadomo, że jak się z dziećmi siedzi w czterech kątach, to miło sobie poplotkować.

**B: A jest coś, czego Pani nie lubi w przyjmowaniu gości? Tak ogólnie, jakbyśmy miały się zastanowić; albo są jakieś aspekty gościny, za którymi Pani nie przepada?**

R: To znaczy jest jedna osoba, której nie lubię przyjmować, po prostu. Nie lubię jak ktoś mi mówi co mam zmienić w mieszkaniu, nie lubię.

**B: O to też właśnie chciałam zapytać. Czasami czujemy, że niektóre wizyty są niekomfortowe, chciałam zapytać, jak Pani myśli, od czego to zależy? Pani powiedziała, że jest to kwestia osobowościowa. A czy jest to taka osoba, którą musi Pani przyjmować w gości?**

R: Ta osoba się nie zapowiada, po prostu przychodzi, ktoś puka, otwieram, no i nie wyproszę.

**B: A to jest ktoś z rodziny?**

R: Tak.

**B: A może mi Pani opowiedzieć trochę więcej o tej wizycie? Rzadko się zdarza, że ktoś opowiada o jakichś wizytach, które są nieprzyjemne, a wtedy jesteśmy też w stanie się bardziej dowiedzieć, jak to działa wszystko z tą gościna.**

R: Ta osoba jest bardzo specyficzna. Ona bardzo lubi ustawiać ludzi, bardzo lubi rządzić. To samo jest, jak przychodzi tutaj. A ja mam jednak te trzydzieści osiem lat i uważam, że ja dobrze prowadzę dom i rodzinę, a nie lubię, jak ktoś przychodzi i mówi, że coś nie tak, albo źle robię.

**B: A uważa się Pani za osobę, która dużo czasu poświęca na przygotowania do gościny, czy nie? Jaki ma Pani stosunek? Musi mieć Pani nagotowane, narobione, czy może być spontanicznie, że ktoś wpada i częstuje się tym co akurat jest?**

R: Jeżeli się spodziewam kogoś, że ktoś wpadnie na kawkę, to staram się, żeby ciastko było, albo placuszek. To tak jak jest u mojej mamy, jak się wie, że moja siostra przyjeżdża, to musi być obiad na dwa dni przygotowany. Nie tak, że kanapka z szynką, tylko na tym talerzu musi być taka szynka i taka. Dzieci lubią ser królewski, to musi być ser królewski. U nas na święta się umawiamy, ja robię to, siostra robi to.

**B: A jak przyjeżdża kuzynka do Pani, to jest taka wizyta, na którą się Pani przygotowuje?**

R: Nie, bo to jest na takiej zasadzie, że ona dzwoni i mówi: „Zrób mi małą kawę, ja już jadę!”. Szybko pijemy, ona opowiada co tam u niej, rozmawiamy co w przedszkolu i zaraz ucieka, bo ona też ma obowiązki. Tak samo jest, jak ja jadę do niej.

**B: Czyli mówi Pani, że duże wizyty to u mamy.**

R: Tak, tak.

**B: Czyli mama jest w kuchni, a czy w jakiś sposób wtedy pomagacie Państwo?**

R: Mama stoi w kuchni, a my szykujemy do stołu. Talerze rozstawiamy... Dużo też angażujemy dzieci, żeby pomagały. Mama nas tak właśnie wychowała, że ona wszystko musi sama zrobić. Więc jak ja brałam ślub mając dwadzieścia sześć lat, ja nic nie umiałam zrobić. Ja nie umiałam nawet prania wstawić. Ja teraz dzieci już od najmłodszych lat przygotowuję. Proste rzeczy, żeby zmywarkę opróżniły, żeby poodkurzały, żeby łóżka porobiły. A mama nas tak właśnie wyręczała. Nawet jak chciałyśmy w czymś pomóc, albo się czegoś nauczyć, to nie chciała. I nam to tak zostało, więc my nie chcemy jej przeszkadzać. W bloku są małe kuchnie, więc na nas trzy, to już jest za mało miejsca. Dzielimy się tak, że mama w kuchni, a my rozdzielamy na półmiski, znosimy rzeczy. Już jest taki przydział. Moja siostra, jak są święta, to ona stoi w kuchni przy krokietach i ma swoje zadanie. Ja na przykład stoję i mieszam kapustę, żeby się nie przypaliła. Teraz już powoli nas dopuszcza do tych garnków. *(śmiech)*

**B: A jak mama przychodzi tutaj, to jaką ona pełni rolę? Czy może być gościem, czy też się zachowuje jak gospodyni?**

R: Jak gospodyni... Wie Pani, jak mąż zostaje sam z dziećmi, dzieci rano pozawozi... Mój mąż pracuje w zakładzie i jeszcze dodatkowo jest mechanikiem. On w tym tygodniu jak dzieci pozawoził, jechał do garażu naprawiać samochód, wracał i na pierwszą do pracy szedł. Więc bałagan jest w tej kuchni. Więc mama sprząta. Jak ja wracam, to w kuchni mam błysk, posprzątane, zawsze mam wszystko wyprasowane. Ale tak, żeby mi odkurzała to nie. Tylko aby było czysto w kuchni i wyprasowane.

**B: A czy mama jest gościem?**

R: Ja staram się, chcę, żeby ona była gościem!

**B: I jak Pani to robi, żeby ona się mogła czuć jak gość?**

R: Jak ona przychodzi kiedy ja jestem w domu, to ona się napije kawki, dam jej ciasteczko, siedzimy i rozmawiamy.

**B: Ale jak Pani znika, to mama wchodzi w inną rolę! (śmiech)**

R: Tak, dokładnie! Musiałabym się bardziej dzieci podpytać co tu babcia robi, jak mnie nie ma! (śmiech) Mama zawsze mówi, że każdy miał zajęcie, córka oglądała jakieś bajki, syn też coś robił, a ona oglądała politykę, ale już poprasowane było!

**B: Ale to jest ciekawe z mamami, gdzie jest ich dom, gdzie jest nasz dom i jak to wszystko się przenika, prawda?**

R: Tak, tak.

**B: A czy mama pomaga Pani, jak do Pani przyjeżdżają goście albo tutaj robicie jakieś spotkania?**

R: Nie, my zawsze u mamy, tak się przyjęło, że my zawsze u mamy się wszyscy spotykamy.

**B: A teraz tak troszeczkę zmieniając temat. Jeżeli przychodzą, przyjeżdżają do Pani goście, czy są tacy, którzy zostają na dłużej? Na przykład na noc?**

R: Tak, jeżeli córki mojej siostry przyjeżdżają do babci na wakacje, ale to są dzieci, to też zabieram je do siebie, żeby babcia odpoczęła. Bo ja one przyjeżdżają, to moje wtedy też idą, więc babcia z czwórką dzieci...

**B: One wtedy śpią tutaj?**

R: Tutaj, tutaj. One wtedy przychodzą na jedną noc, a potem idą do babci... ja tak staram się trochę odciążyć tę babcie.

**B: Wtedy dzieci śpią razem? Jak to jest podzielone?**

R: Oni mają łóżka wysuwane z dodatkowym materacem.

**B: Acha, czyli już od razu jesteście przygotowani na małych gości! Rozumiem... Czyli córki Pani siostry same przyjeżdżają?**

R: Oni je przywożą i wracają do siebie.

**B: Czyli siostra nie zostaje tutaj?**

R: Nie, bo oni też pracują.

**B: Czyli to są wtedy odwiedziny dziecięce i wakacje u babci. A jak te córki przyjeżdżają, to jak wtedy spędzacie czas?**

R: Mieliśmy tutaj wcześniej plac zabaw, ale to jest teraz w trakcie budowy, więc plac zabaw jest przeniesiony. Albo na placu zabaw siedzą, albo latem wystawiamy basen z trampoliną i to jest zabawa na świeżym powietrzu.

**B: Tu jest tak, że tu jest ogródek?**

R: Mam ogródek cały u szczytu bloku.

**B: Czyli to jest pomiędzy domem a mieszkaniem?**

R: Tak. Tu jest jeszcze taki plus, że tu mam mur, więc ani sąsiadów nie widzę.

**B: A ile tu jest pięter?**

R: jeszcze są dwa.

**B: Ale oni już nie mają ogródków?**

R: Nie, oni mają balkoniki.

**B: A robi Pani jakieś grille?**

R: Oczywiście.

**B: A kto wtedy przychodzi na te grille?**

R: To wtedy tak, że czasem się z sąsiadami umawiamy. Przeważnie to wychodzi tak niewinnie, my coś tutaj robimy, sąsiad wychodzi na balkon, gadka szmatka, podają sobie nawzajem piwka, a za chwilę już schodzą na dół. Sąsiadka przyniesie coś, ja wyciągnę coś i to tak spontanicznie wszystko się dzieje.

**B: Czyli to jest tak bez umawiania się?**

R: Tak, bez.

**B: Ale to w tygodniu, czy w weekend?**

R: Przeważnie w weekend.

**B: I jak często takie spotkania wychodzą.**

R: Na pewno nie co weekend, ale tak teraz latem to może były z trzy razy.

**B: A wtedy czuje się Pani jak gospodyni, czy raczej nie?**

R: Nie, bo tu każdy sobie przychodzi, dzieci się razem bawią, każdy coś poprzynosi. Sąsiedzi też pomagają, to nie jest tak, że ja wszystko muszę szykować, tylko każdy coś zrobi. Tak samo jak ta moja koleżanka, dwa razy może udało nam się, że oni przyjechali. To nie było tak, że oni się zjechali, tylko ona zrobiła sałatkę, ja zrobiłam mięso. Ale oni potem wracają do siebie.

**B: A co wtedy robicie, jak siedzicie sobie na ogrodzie?**

R: Gadamy. To jest takie miasto, że wszyscy siebie znają, sąsiad z mężem w jednym zakładzie pracują, więc są rozmowy o tym, co się tam dzieje. Opowiadają sobie. A my kobiety to co? Remont córki ostatnio robiliśmy, ona też chce teraz, więc takie rozmowy o dzieciach, remontach...

**B: A faceci o czym gadają?**

R: No jak o czym? O samochodach! (*śmiech*) Pewnie jakby nas nie było, to byłby inny temat, ale już w to nie wnikam. (*śmiech*)

**B: A jakiejś muzyki słuchacie?**

R: Czasem coś mąż puszcza.

**B: Ale z domu?**

R: Tak, tu z domu.

**B: I takie spotkanie się kończy koło której godziny?**

R: Pierwsza, druga...

**B: A dzieci już śpią?**

R: Nie, moje dzieci lubią długo być na nogach.

**B: A tu są jeszcze jakieś inne dzieci?**

R: Tak, na każdym piętrze są dzieci. Takie w różnym wieku. Bo moja córka ma sześć lat, a u góry mieszka [imię dziecka], która ma dziewięć lat, a jeszcze na samej górze dziewczynka ma pięć lat. To jest taki wiek, że się bawią razem.

**B: A wpadają do siebie?**

R: Oczywiście!

**B: Czyli więcej jest tych gości niż Pani powiedziała! (śmiech)**

R: Tak, teraz jak jest ciepło to rzeczywiście. Córka pyta wtedy, czy może iść do koleżanki z góry, tylko często jest tak, że ona chce iść do niej, a koleżanka do nas.

**B: I jak podejmują decyzję?**

R: Idą najpierw na dwór, a potem jest różnie, czasem idą do nas, czasem idą do góry.

**B: W różnych domach jest różnie, czy wtedy jak córka przychodzi z koleżanką i się zasiedzą, to wtedy dają też Pani obiad? Czy jedzą w swoich?**

R: Nie, dają... Tak jak w czwartki mam dzień wolny, więc tak im pozalaatwiałam, żeby na ten dzień każdy miał korepetycje. Syn prosto po szkole idzie na niemiecki do pani, która jest mamą przyjaciółki mojej młodszej córki. Jak syn idzie prosto ze szkoły, to kończy przed drugą, a ona za chwilę ma już drugiego ucznia. O drugiej odbieram dziewczyny, które mają angielski, więc ja jej zaproponowałam, że je razem zabiorę. One się tak cieszą na ten czwartek, że będą razem jechać. Potem jadą do nas i się bawią. W szkole mają obiad, ale on jest o jedenastej, więc wiadomo, że zjedzą jeszcze u nas. O jedenastej trzydzieści mają obiad starsze dzieci, bo one są jeszcze w zerówce. Wiadomo więc, że ugotuję obiad i nie pytam się czy będzie jadła koleżanka córki, tylko je wołam.

**B: Goście tu, goście tam...**

R: No więcej ja mam dzieci jako gości, niż dorosłych! (śmiech) Do syna też przychodzą koledzy, to też goście...

**B: Jak Pani myśli, jeżeli gość przychodzi, to czy gość powinien pomagać? Czy nie powinien nic robić?**

R: To zależy jaki gość. Bo nawet jak moja mama przyjdzie i jest tylko mąż, to ona była wniebowzięta. Mówiła, że kawkami ją częstował, lodami, placuszkami. Mówi, że tak dbał o nią ten zięć...

**B: A czy gość może sam sobie otworzyć lodówkę, wziąć jakieś rzeczy do jedzenia z lodówki, czy też nie?**

R: To chyba zależy jaki gość...

**B: Czyli są różne kategorie gości, to jak to Pani widzi? Kto może, kto nie może?**

R: Mama może... Goście dzieci też, co powiem dziecku... Niech sobie otwiera tę lodówkę i bierze co chce. Nie wiem... Chyba się nie zdarzało, żeby nam ktoś do lodówki zaglądał. Była jedna osoba, o której już wcześniej wspominałam, której nie lubię gościć. To ta osoba tak robi, ona się czuje jak u siebie, a ja jak gość. (śmiech) Jak przychodzą do dzieci znajomi... Na przykład jak przychodzą do córki koleżanki... Tylko ja nie wiem, czy ja dobrze robię, że ja córka gdzieś idzie i nabałagani, to mówię, żeby to pomogła sprzątać, ale jak ktoś do niej przychodzi i ona mówi „Posprzątaj!”, to ja mówię „Ale [imię córki], to jest gość!”. To ciekawe! (śmiech) Teraz tak w trakcie rozmowy myślę, że ja coś robię źle. Dziecku każę sprzątać, a jak ktoś przychodzi to nie.

**B: Dobrze, teraz podejźmy do tematu z drugiej strony, czyli porozmawiamy o chodzeniu w gości. Chodzi Pani w gości do mamy i ten temat już mamy przegadany, a do kogo jeszcze chodzi Pani w gości?**

R: Do kogo chodzę w gości... Do teściów chodzę w gości...

**B: A teściowie też mieszkają w [m2]?**

R: Tak, teściowa jest teraz bardzo chora, to częściej ją odwiedzam, bo kiedyś to było tak sporadycznie.

**B: Ale to wtedy jest takie wyjście tylko gościnne, czy tam jest też wtedy jakaś pomoc?**

R: Tak idę, żeby zobaczyć ją, żeby ona zobaczyła. Ostatnio syn do nas zadzwonił, ja byłam w Niemczech, mąż był w pracy; syn zrobił wideokonferencję, były cztery kwadraciki – w jednym był mąż, w jednym syn, w jednym babcia i w czwartym ja! I już były odwiedziny.

**B: Czyli macie też takie spotkania...**

R: To był pierwszy raz, ja nie wiedziałam, że takie coś można zrobić na tyle osób! A jeszcze jak oni byli u mojej mamy, to ona też kuknęła. Rodzina w komplecie!

**B: A czy to w jakiś sposób zastępuje spotkanie, czy też nie?**

R: Nie, ale jak ja byłam w pracy i mąż też, to babcia nas chociaż na chwilę zobaczyła. Ona cały czas leży w łóżku, więc ona nawet nie może wstać, żeby nas odwiedzić.

**B: Dobrze, czyli odwiedza Pani teściową, odwiedza Pani swoją mamę, kogoś jeszcze? U koleżanki mówiła Pani, czasem w zakładzie fryzjerskim...**

R: Tak, tak.

**B: I to jest wtedy strzyżenie razem z kawą?**

R: Tak, kawę to mam jak mam farbowanie, bo wtedy dłużej siedzę. A jak obcinanie to tylko plotki, co tam u nich, co tam u nas. Najwięcej to z kuzynką. Nie ma dnia, żebyśmy do siebie nie zadzwoniły i porozmawiały. Często jest tak, że w trakcie rozmowy pada pytanie co ja teraz robię i na przykład wpada do mnie na kawę.

**B: Czyli to są raczej takie kawki?**

R: Tak.

**B: A siedzenie wieczorne?**

R: Czasem, ale to rzadko. Mąż mnie zawoził!

**B: Ok, jedzie Pani do kuzynki, a jak jest dłuższe posiedzenie, to gotujecie coś razem? Co jecie, co pijecie?**

R: Pijemy kawę, wieczorem to na przykład wodę. (*śmiech*) Rozmawiamy, nie gotujemy, nie chce nam się. Obgadujemy mężów! (*śmiech*)

**B: Jak często się wtedy spotykacie?**

R: Różnie, jak jej mąż przyjeżdża, to wtedy są tylko telefony.

**B: Teraz mam takie pytanie ogólne, ale jakby mogła to Pani odnieść do własnego doświadczenia. Kiedy dobrze się Pani czuje jako gość i co to znaczy być dobrze ugoszczonym?**

R: Nie wiem... Ja zawsze się dobrze czuję w gościach, nawet jak nie dostanę kawy...

**B: To może w drugą stronę, co by znaczyło bycie źle ugoszczonym? I kiedy by się Pani czuła źle jako gość?**

R: Nie wiem... Jakby ktoś wpuścił mnie do domu, ale zwracałby na mnie uwagi, zajmowałby się czymś innym, a siedziałabym sama.

**B: Czyli rozmowa. A w kwestii przygotowań? Czy na Pani wizytę inni gospodarze powinni się przygotowywać w jakiś sposób?**

R: Zależy gdzie i do kogo, bo jak my jedziemy do siostry, jedziemy cztery godziny i przyjeżdżamy głodni, to coś bym chciała dostać do jedzenia. Ale jak tak tutaj gdzieś idę w gości, to nie potrzebuję jedzenia ani goszczenia. Kawka wystarczy.

**B: A czy pamięta Pani jakąś nietypową wizytę? Taką, która była inna od tych, które Pani zna? Była Pani na przykład zaskoczona?**

R: Nie wiem, ja rzadko bywam...

**B: A jakąś wizytę, którą Pani źle wspomina?**

R: Nie, nie przypominam sobie...

**B: A czy zdarza się, że odwiedza Pani kogoś tylko dlatego, że tak trzeba, albo czuje Pani taką powinność?**

R: Nie wiem, czy przy mężu mogę mówić! (*śmiech*) Nie, nie mam czegoś takiego, żeby ja chodziła gdzieś z przymusu...

**B: No tak, bo to jest wybór, ale są też tacy, którzy mówią „nie chcę, ale muszę”. Ale można też powiedzieć „nie chcę, to nie idę”.**

R: Nie, nie pamiętam...

**B: Dużo wiem o gościnie tutaj i zastanawiam się nad Panią, jako gościem. Może byśmy wybrały jedną osobę, którą Pani odwiedza, albo jedno spotkanie i trochę bliżej mu się przyjrzały. Jak się Pani przygotowuje do takiej wizyty? Bo często to jest szybki telefon, że jest kawka i szybkie rozmowy. A u mamy, jak Pani wpada do niej...**

R: Nie, tak często do niej nie wpadam, to na święta. Częściej mama jest tutaj. Ja już do niej nie jeżdżę, nie mam kiedy. Mówię, ja jestem taka, że ja lubię w domu posiedzieć, nie chce mi się latać po ludziach. Jak do mojej kuzynki jedziemy z młodszą córką, to czasem do kiosku zajedziemy, kinder jajko kupimy... Zawsze jakieś słodkości przywieziemy.

**B: A właśnie, jak to jest z prezentami? Jak się jedzie do kogoś w gości, to się kupuje prezenty? Albo czy goście powinni coś przynieść?**

R: Dzieciom... Albo jak przychodzą do nas, to też dbamy o to, żeby dzieci miały co innego na grilla.

**B: A jak ktoś przyjeżdża spoza tego miasta, to przywożą coś?**

R: Nie, nie... Wiadomo, że jak robimy grilla to jest podział ról, ale prezentów to nie. Ale to jest kwestia dogadania, że ja na przykład robię sałatkę, a ktoś mięso.

**B: Czyli jest współudział w przygotowaniach?**

R: Tak, tak.



**B: Czy każdy kto wchodzi do Pani domu jest gościem?**

R: No chyba tak, można tak przyjąć.

**B: A czy listonosz jest gościem?**

R: Nie.

**B: Dlaczego?**

R: Ale on nie wchodzi do mnie do domu...Listonosz to jest Pan [imię], którego pamiętam jeszcze z dzieciństwa, jak mieszkalam z rodzicami, że był listonoszem...

**B: A czy sąsiedzi są gośćmi? Jak wpadają tutaj na grilla?**

R: To goście!

**B: A teraz mi przyszło do głowy, spotykacie się zimą?**

R: Nie, tylko latem! W zimie, to powiem szczerze, nawet rzadko się przed blokiem widzimy. Jak robi się ciepło, to wszyscy wychodzą z domów.

**B: A macie jakieś otwarcie sezonu ciepłego? Kiedy się zaczynają te spotkania?**

R: Teraz to już w kwietniu było ciepło! Te dzieci już na rowery i na rolki chcą wyjść, więc te matki z tymi dziećmi wychodzą i wtedy się zaczyna gadanie: „Jej, jak ona wyrosła, jak on wyrósł!”; przez te zimą tak pochowane. (*śmiech*)

**B: Co to znaczy, że ktoś jest gościnnie? Taka Pani definicja?**

R: Ja jestem gościnnie! Tak mi się wydaje! (*śmiech*)

**B: Co to znaczy? Jakbyśmy miały to opisać jakimiś określeniami zachowania?**

R: Wpuszczam tego gościa, to po pierwsze. (*śmiech*) Siedzę z tym gościem, zajmuję się nim, piję razem kawkę, rozmawiamy... czasem nawet jest, że dziecko przyjdzie, to mówię, żeby poczekało chwilę, bo rozmawiam. Tak mi się wydaje, że się nie zostawia gościa i gdzieś sobie idzie...

**B: Czyli tworzenie dobrej atmosfery i sprawianie, żeby jak się ten gość czuł?**

R: No dobrze...

**B: A co to znaczy być dobrym gościem?**

R: Punktualność. Jeżeli się umawiamy na piątą, to ktoś mi nie przychodzi o szóstej. Pani zadzwoniła, że pociąg jest opóźniony, to jest okej. Ktoś zadzwoni i uprzedzi, że coś się stało. To rozumiem.

**B: Dobrze, czyli mamy punktualność, ale jeszcze z takiego zachowywania się? Zastanówmy się, jak idzie Pani w gości, to jak się stara Pani zachowywać, żeby być dobrym gościem?**

R: To bardziej chodzi mi o dzieci, żeby przypilnować dzieci, żeby nie hałasowały. Ostatnio miałam gościa z dzieckiem. Ja byłam przerażona. Byłam zmęczona, przerażona zachowaniem tego dziecka. Ta matka w ogóle nie zwracała uwagi na to, co to dziecko wyprawia, coś mi niszczy. Ja musiałam zwracać uwagę.

**B: Czyli to mamy sytuację niedobrego gościa. W sumie nie wiadomo, kto ponosi winę, czy dziecko za siebie, czy matka za to dziecko?**

R: Czasem jak się denerwuję na moje dzieci, to mówię, że w ogóle nie szanują mojej pracy. Ale raz koleżanka córki tu była i dotykała lustro w przedpokoju, córka jej zwróciła uwagę, żeby nie dotykała tego lustra. Tak się głupio poczułam, pomyślałam, czy ja naprawdę ich tak ćwiczę? (*śmiech*)

**B: Czy zgadza się Pani z powiedzeniem „Gość w dom, Bóg w dom”? Co to znaczy to przysłowie?**

R: To chyba takie szczęście, że ktoś mnie odwiedził.

**B: Czyli to szczęście tak?**

R: Tak.

**B: To teraz ostatnie pytanie. Czy uważa Pani, że Polacy są gościnnym narodem?**

R: Chyba tak.

**B: A czym to się przejawia?**

R: To jest takie szykowanie jak ma przyjść gość, to jedzenie... Jak ktoś się zapowiada na kawę, to wiem, że napije się kawy i pójdzie, a nie żebym ja szykowała jedzenie. Ale na przykład z moją mamą mamy dużo rodziny w Poznaniu, jak oni przyjeżdżają odwiedzić też wujka, to najpierw się udają do mojej mamy. Jak dzwonią, że jadą, to moja mama zawsze coś przyrządza. Podczas świąt zamraża różne bigosy i mięsa, jak ktoś się zapowiada, to ona od razu to rozmraża.

**B: Czyli szykowanie, przygotowywanie...**

R: Tak, jak przyjadą, żeby sobie podjedli.

**B: Dobrze, to ja dziękuję Pani bardzo za wywiad.**



ARCHIWUM  
BADAŃ  
NAD ŻYCIEM  
CODZIENNYM